



**SĘDZIOWIE
PZPS**

**BIULETYN POLSKICH
SĘDZIÓW SIATKARSKICH
Nr 7 (5/2017)**

W TYM WYDANIU BIULETYNU M.IN.:

OBSADY W II LIDZE

**Nominacje okiem obsadowych:
Szymon Pindral i Maciej Twardowski**
>>> *Czytaj na str. 3-4*

SYLWETKI SPRAWIEDLIWYCH

• **Michał Gruszczyński**
• **Robert Nowicki**
>>> *Czytaj na str. 7-8 oraz 14-15*

MATERIAŁY KOMISJI SZKOLENIA

• **Sprawdzanie protokołu**
• **Sędzia drugi**
>>> *Czytaj na str. 9-10*

TEMAT NUMERU

GORĄCY SĘDZIOWSKI LISTOPAD

- W. Maroszek o sytuacji z meczu PlusLigi PGE Skra Bełchatów - Trefl Gdańsk
- P. Chamerska-Lemiech po meczu II ligi Marba Sędziszów Młp. - San Pajda Jarosław
- M. Magiera o wątpliwościach związanych z systemem Challenge w PlusLidze

>>> *Czytaj na str. 5-6 oraz 11-13*



SEDZIOWIE.PZPS.PL



FACEBOOK.COM/SEDZIOWIESIATKOWKI



**POLSKA
SIATKÓWKA**

ŚWIĄTECZNE SŁOWO OD PRZEWODNICZĄCEGO

Kiedy piszę te słowa, za oknami zapada przedwczesny zmrok, wiatgania po trawniku pierwsze płatki śniegu, a dziennikarze pytają mnie o jakość sędziowania w PlusLidze. Mnie tymczasem przyszło podsumować dla Was 2017 rok i prognozować, co czeka nas w roku przyszłym. To poczekajcie chwilę. Idę sobie zrobić kawę.

Jestem.

To nie był chyba łatwy rok. Docierało do mnie sporo informacji od Was o problemach osobistych, zdrowotnych, w rodzinach, zawodowych. Może nie było ich więcej niż zwykle, tylko wcześniej do mnie o takich rzeczach nie mówiliście? Jednak takiego wysypu urlopów, z których zmuszeni jesteście korzystać w ciągu sezonu, nigdy nie było.

Było w 2017 roku też trochę incydentów związanych z samym sędziowaniem. Szczególnie bolą te, które wynikają nie z niedoskonałości ludzkiego oka, ale z niewłaściwego zachowania, niestaranności czy braku znajomości przepisów u arbitrów. Jedną z lekcji dla nas wszystkich jest, że musimy zakładać, iż wszystko co robimy jest obserwowane, filmowane, upubliczniane w internecie. Od momentu wyjścia z domu na mecz do powrotu musimy mieć to z tyłu głowy.

Dla Wydziału to też nie był łatwy czas. Pierwszy raz pracowaliśmy z nowym systemem kwalifikacji i poświęciliśmy sporo energii, by w drugim roku działał on jeszcze lepiej. Decyzje o zmianach na listach uprawnień też były trudne.

Najwięcej satysfakcji chyba dały nam nominacje sędziów międzynarodowych. Cała piątka uwzględniania przez FIVB miała szansę pokazania się przed Komisją Sędziowską. To ważne, skoro zimą lista sędziów FIVB ma zostać skrócona o połowę. Bardzo dobre występy powinny przełożyć się na dobre dla nas decyzje. W CEV mieliśmy sędziów w obu turniejach Mistrzostw Europy, licznych turniejach młodzieżowych i pucharach w decydujących fazach. Utrzymaliśmy 7 sędziów w Lidze Mistrzów i mamy szansę na kolejnych.

Co nas czeka w 2018 roku? Podsumujemy dwa lata nowego systemu kwalifikacji i będzie to dobry moment do podjęcia decyzji, czy zostajemy przy nim na kolejne dwa lata.

Czeka nas kurs na szczebel centralny w nowej formie. Województwa mogą w sumie nominować aż 34 kandydatów. Chodzi o to, że

w części regionów narosły duże grupy dobrych, młodych sędziów, którzy dotychczas nie dostawali szans sprawdzenia się na takim kursie. Ale teraz komisję na kursie czeka trudne zadanie selekcji.

Mam nadzieję na wymianę sprzętu sędziowskiego. Liczę, że uda nam się pozyskać partnera komercyjnego, z którym nie tylko sprzęt będzie tańszy, ale i podejmiemy inne działania wzmacniające naszą środowisko.



Będziemy obserwować dyskusję nad zmianą statutu PZPS. W obecnym projekcie pojawiła się możliwość utworzenia stowarzyszenia sędziów szczebla centralnego, które mogłoby przejąć zadania realizowane przez Wydział Sędziowski. Jeżeli okaże się, że przyjęcie tego projektu jest realne, rozpoczniemy dyskusję, czy i z jakimi celami stowarzyszenie tworzyć.

Jeśli chodzi o nominacje międzynarodowe, to chciałbym, by polscy sędziowie byli na obu turniejach Mistrzostw Świata, a grupa Polaków sędziujących Ligę Mistrzów powiększyła się i kolejna osoba dostała szansę obserwacji.

Powyższe sprawy są oczywiście bardzo ważne. Jak i bardzo ważna dla każdej i każdego z nas jest siatkówka. Jednak przede wszystkim niech 2018 rok będzie czasem naszego zdrowia, radości w rodzinie, satysfakcji z pracy zawodowej i społecznej. Niech będzie okresem pozbawionym trosk i konfliktów. Czego Wam i sobie życzę.

Pozdrawiam
Wojciech Maroszek

**REDAKCJA NUMERU 7 (5/2017)
BIULETYNU POLSKICH SĘDZIÓW SIATKARSKICH**

**Szef projektu
Szymon Pindral**

**Opracowanie graficzne i skład biuletynu
Wojciech Głód**

**Redakcja/teksty
Paulina Boś, Paulina Chamerska-Lemiech, Patrycja Chudy, Wojciech Głód, Marek Magiera,
Jarosław Makowski, Wojciech Maroszek, Szymon Pindral, Maciej Twardowski**

Obsady w II lidze czyli... „żeby było dobrze”

Przeglądanie meczów

Lista meczów

Wszystkie mecze PlusLiga LSK I liga Mężczyzn I liga Kobiet II liga Mężczyzn II liga Kobiet Puchar Polski



Maciej Twardowski oraz Szymon Pindral

Pierwsza runda w II lidze zbliża się do końca. Chcielibyśmy się z Wami podzielić kilkoma refleksjami z naszej pracy jako obsadowych w II lidze.

Nominacje na zawody w grupach muszą spełniać przede wszystkim wymogi Zasad weryfikacji uprawnień, a więc obserwacji przez kwalifikatorów w danych grupach. Przy skończonej liczbie kwalifikatorów (23 osoby w 8 grupach) ich zagospodarowanie w miesiącu jest niemalże stuprocentowe, chyba że nastąpią zmiany, ale o tym później. Tak więc w każdej kolejce jeden kwalifikator jest w stanie oceniać dwóch sędziów na jednym meczu. Zakładając, że mamy średnio 4 kolejki w miesiącu, to już się robi 8 obserwacji. Natomiast grupy sędziów liczą od 15 do 22 sędziów. Każdy z sędziów teoretycznie powinien być oceniany przez każdego z kwalifikatorów (2 w jednej grupie i 3 w pozostałych grupach) na każdej pozycji, czyli 1 kwalifikator powinien mieć od 30 do 44 obserwacji. Czyli nawet dla tych najmniej licznych sędziowsko grup potrzeba 5 miesięcy po 8 obserwacji (4 mecze) żeby dojść do poziomu maksimum. Nierealne niestety dla tej grupy, a dla pozostałych niemożliwe fizycznie, bo nie ma tyle terminów w grupach. Tak więc, jak widać nie jesteśmy w stanie zapewnić pełnego pokrycia wymogów zasad weryfikacji uprawnień, dlatego przyjmujemy kolejne założenia, by ilość kwalifikacji dla sędziów była mniej więcej jednakowa. Wiecie dlaczego mniej więcej? Bo ilość rozgrywek w grupach na południu Polski jest większa niż na północy. Grupa 1 Mężczyzn kończy swoje rozgrywki fazy zasadniczej 20 stycznia, a grupa 3 mężczyzn 17 marca, to jest 5 kolejek rozgrywkowych więcej.

A nad tym wszystkim jest jeszcze budżet, wygoszpodarowany przez PZPS na wynagrodzenie za pracę kwalifikatorów. To też musimy kontrolować, stąd też idea matrixu odległości dla kwalifikatorów, gdzie liczone są odległości od miejsca zamieszkania

do adresu hali, na której odbędą się zawody. Koniec 2017 roku jedziemy już na oparach finansowych, ale postaramy się maksymalnie wyzerować budżet, bo jak to w firmach bywa, budżet na rok masz taki jak zaplanowano i nic nie przechodzi na kolejny rok. A jak wydasz mniej niż masz, to znaczy że na kolejny rok nie potrzebujesz tak dużo.

Jak już weźmiemy pod uwagę budżet oraz ilości nominacji na mecze z kwalifikatorami, to pozostaje nam obsadzić mecze bez kwalifikatorów w taki sposób, żeby ilość obsad dla sędziów znów była „mniej więcej” równa. Mając na względzie wynagrodzenie jakie otrzymuje sędzia za mecz w 2 lidze, kilka lat temu przyjęliśmy zasadę, by nominować sędziów na zawody nie dalej niż 250 km od miejsca zamieszkania. Dodając to założenie do „mniej więcej” równej ilości nominacji dla wszystkich i tak wychodzą nam różnice, których wyrównanie nie wchodzi w rachubę ze względu na odległości, które sędziowie musieliby pokonać jadąc na mecze. Zdarza się, że nominujemy na zawody rozgrywane w jednym miejscu 4 osoby z tego samego miasta kosztem odległości, wtedy zasada 250 km nie obowiązuje, bo zdajemy sobie sprawę, że dla sędziów ilość meczów ma znaczenie i jeśli tylko we czworo mogą pojechać do jednego miasta na 2 różne mecze tym samym środkiem transportu, to korzyść jest dla wszystkich oczywista. Tylko tutaj powinniśmy dodać małą gwiazdkę. Wszystko jest dobrze, o ile któryś z zespołów nie przełoży swojego meczu na inny dzień, bo wtedy cały misterny plan w jak mówił klasyk.

Ilość przełożeń terminów meczowych na dzień 5 grudnia to: 51
Ilość zamian gospodarzy to: 52
Ilość zmian w nominacjach zgłoszonych przez sędziów to: 64

To powoduje, że czasami swoją pracę musimy wykonać ponownie i pozornie zmiana jednego terminu meczowego nie powoduje wprost jednej zmiany nominacji, tylko zmian w kilku meczach, żeby.... żeby było dobrze.

A jak już wszystko wydają się poukładane, to wtedy piszą do nas sędziowie, że zapomnieli wpisać niedyspozycję, że imieniny szwagra, kota, ciotki, wuja i kogo tam jeszcze i to w dodatku znieścaka. No co za złośliwość losu, że ciągle te uroczystości powtarzają się co rok o tej samej porze i akurat sobie o nich przypominamy, jak pojawiły się nominacje. Podziwiam Maćka i sam siebie za cierpliwość w takich sytuacjach, bo chcąc pomóc zapominalskiemu, znów siadamy do naszej pracy, żeby było dobrze.

Ale są też sytuacje inne – oczywiście losowe, których nikt nie był w stanie przewidzieć, jak kłopoty zdrowotne, urlopy szkolne, nagłe prośby o urlop, bo w pracy totalna „rozpierducha”. To kolejny powód dla nas, żeby spędzić czas przed kompem szukając najlepszego rozwiązania w nominacjach.

I żeby nie było tak różowo – zdarzają się takie sytuacje, że sędziowie nie dotarli na zawody. Tak, tak, już w tym sezonie tak się zdarzyło, na szczęście nie wymaga to od nas pracy, ale pokazuje, że planowanie swojego czasu, gdzie sędzia musi nim zarządzić tak, żeby być na meczu, sprawia nie lada kłopoty.

We wszystkich przypadkach zmiany obsady, stajemy przed dylematem, czy zmienić tylko jednego sędziego (bo z reguły cały szkopuł tkwi w tym, że inni sędziowie z tego samego województwa są już obsadzeni, bądź niedyspozycyjni) :-)) i nominować z innego województwa, ale pamiętajcie tutaj każdy jedzie sam, czy całkowicie zmienić obsadę. W tym drugim przypadku jeden z sędziów jest usuwany z obsady i w zasadzie jest trochę pokrzywdzony, tym razem jeden mecz mniej. Jasne, można nadrobić w następnych kolejkach, ale nie zawsze jest możliwość.

W powyższych sytuacjach zastanawiamy się, czy w systemie obsad nie wdrożyć modułu zastępstw. Coś w rodzaju „giełdy obsad”, gdzie sędzia wystawiałby swoją nominację do wiadomości innych sędziów. W takim przypadku, mogliby zgłaszać się sędziowie z bardziej odległych miejsc, których my z powodu odległości nie bierzemy pod uwagę.

Dobra rada – dla nas wszystkich – na kłopoty z pamięcią najlepszy jest kalendarz w telefonie – wpisujemy sobie na dany dzień, gdzie i o której jest mecz, a to pozwoli Nam lepiej zarządzać swoim czasem. Wyjedźmy wcześniej na mecz, skorzystajmy z artykułu Szymona Szlendaka „Żołądkiem po mapie”, dajmy sobie czas na wytchnienie po podróży, będąc najbliżej hali, tam gdzie jest mecz.

R E K L A M A

Dołącz do nas! Zostań sędzią siatkarskim!



Zajęcia w Katowicach, w wybrane soboty i niedziele, w sumie 75 godzin zajęć teoretycznych i praktycznych. Koszt 500 zł, obejmuje koszt egzaminu licencyjnego w maju 2018 r. ŚZPS zamierza przyznać co najmniej 20 nowych licencji sędziowskich

Zapisy do końca stycznia na ws@szps.pl



ŚLĄSKA
SIATKÓWKA

KONIEC MECZU „NA RATY”

komentarz Wojciecha Maroszka do sytuacji ze spotkania PlusLigi
PGE Skra Bełchatów - Trefl Gdańsk



Wojciech Maroszek sprawdzający całą sytuację na ekranach systemu Challenge (fot. Ipla TV)

Jednym z „sędziowskich wydarzeń roku” jest sytuacja z moim udziałem, na koniec meczu PlusLigi PGE Skra Bełchatów – Trefl Gdańsk z listopada. Jak wiele z Was widziało mecz kończyliśmy na raty. Za pierwszym razem komisarzowi udało się nawet wręczyć statuetkę MVP Miladowi Ebadipourowi, jednak wówczas poprosiłem zespoły o powrót do gry po zweryfikowaniu, iż zespół Skry w ostatniej wymianie popełnił błąd rotacji. Po chwili zamieszania i dwóch kolejnych wymianach Skra zwyciężyła 3:0, a statuetka ponownie trafiła w ręce Irańczyka.

Co się stało? Protokolantka elektroniczna nie zauważyła i nie zasygnalizowała błędu rotacji. Nie zrobiliśmy też tego my – sędziowie prowadzący. Złożyły się na to przede wszystkim kłopoty ze sprzętem elektronicznym (opóźnione odświeżanie tabletów i niewiarygodne wyświetlane informacje) oraz eksperymenty Skry z ustawieniem. W szczególności Libero Skry dokonywali zastąpień w sposób nietypowy – nie tylko za zawodnika środkowego i często co jedna wymiana. Kto zna protokół elektroniczny, ten wie, że zarejestrowanie takiego zastąpiecia wymaga kilku kliknięć na komputerze, a więc czasu. I właśnie tego czasu zabrakło protokolantce, by zauważyć, kto zagrywa.

Po skutecznym ataku zespołu Skry zespół Trefla zgłosił sędziemu II, że wystąpił błąd ustawienia. Sędzia II skonfrontował to z protokolantką i poinformował mnie, jaki wystąpił problem, i że przy stoliku nie wiedzą, kto wykonał zagrywkę, ale próbują to ustalić. Protokolantka przytomnie poprosiła ekipę challenge o odtworzenie ostatniej wymiany, co nastąpiło, gdy podszedłem do ich stanowiska.

Gdy szedłem do stolika, podszedł do mnie trener Piazza przyznając, że jego zespół popełnił błąd rotacji. Na podstawie tej informacji przerwałem ceremoniał pomeczowy i poszedłem zweryfikować sytuację na powtórce wideo oraz w protokole zawodów.

Co zrobiliśmy dobrze? Najważniejsza była determinacja, by mecz zakończył się bez podstaw do skutecznego protestu jego wyniku. Trudno, i tak w telewizji wygląda to nieciekawie, ale parę minut zamieszania każdy wybaczy, a skandalu wokół wyniku – nikt.

W takiej sytuacji należy korzystać z każdego dostępnego źródła informacji. W tej konkretnej dalibyśmy sobie nawet szybciej radę z protokołem papierowym (bo zagrywać

miał zawodnik, który w tej wymianie skutecznie atakował jako gracz linii ataku). Challenge jest wyjątkiem, ale na wielu meczach gra jest rejestrowana – można poprosić o odtworzenie takiego wideo.

Poinformowałem spikera zawodów oraz komentatorów telewizyjnych, co się stało. Tego nie ma w żadnej instrukcji, jednak dla zrozumienia i zaakceptowania sytuacji wśród widzów na hali i tych przed telewizorami gwizdek i gest sędziego byłby niewystarczający. Myślę, że zawsze – chociaż życzę, byście takich sytuacji w ogóle nie mieli – w przypadku tak złożonej sytuacji warto przekazać krótko informację do spikera.

Co możemy zrobić lepiej? Oczywiście utrzymać koncentrację do ostatniej piłki w meczu. Jak się okazuje, to że zespół przez cały mecz, nawet eksperymentując z ustawieniem, nie robi błędu rotacji, nie oznacza, że nie zrobi go w ostatniej wymianie meczu.

Jako sędzia I mogę (powinienem!) przed każdą wymianą kontrolować ustawienie się względem siebie rozgrywających obu zespołów. W ten sposób mógłbym zauważyć, że to ustawienie się zmieniło i pewnie szybciej byłbym pewny, jaki błąd nastąpił. Oczywiście, gdyby tablet działał prawidłowo, to powinienem przed każdą wymianą spojrzeć, czy zagrywający jest prawidłowy.

Protokolantka elektroniczna w tym secie miała bardzo trudne zadanie. Gdyby pisała protokół papierowy, nie odnotowując zastąpień Libero, z całą pewnością zauważyłaby



Trener PGE Skry, Roberto Piazza przyznał, że jego zespół popełnił błąd rotacji (fot. lpla TV)

i zasygnalizowała błąd rotacji. Ja powinienem, jak sędzę, dać więcej czasu przed wymianami (jeśli miały miejsce zastąpienia Libero) i dawać sygnał na zagrywkę, gdy protokolantka wydawała się gotowa.

Zastanawiam się jeszcze, czy sama informacja od trenera Piazza (przyznającego, że zespół popełnił błąd) nie wystarczyła, by wezwać zespoły na boisko. Mając tyle sygnałów, że błąd był, zapewne zespoły ustawiłyby się prawidłowo. Jak sądzicie? Zapraszam do dyskusji na naszym profilu facebook'owym.

WOJCIECH MAROSZEK



„JEST OPOLSKIE, JEST IMPREZA”

Rozmowa z Michałem Gruszczyńskim

Paulina Boś: Swoją przygodę z sędziowaniem rozpoczęłeś w wieku 18 lat. Jak wspominasz początek swojej kariery sędziowskiej?

Michał Gruszczyński: Tak, kurs sędziowski ukończyłem w styczniu 1994 roku, organizował go Jan Baniak, jeden z najlepszych sędziów, z jakimi miałem przyjemność sędziować. Przez kolejne 16 lat łączyłem sędziowanie z czynnym graniem na parkietach III ligi mężczyzn. Byłem w tej korzystnej sytuacji, że w najwyższej klasie rozgrywkowej grały dwa zespoły z naszego województwa – Mostostal Kędzierzyn Koźle oraz Stal Nysa, więc regularnie sędziowałem mecze z ich udziałem jako sędzia liniowy. Ten kto interesuje się siatkówką wie, że to dwa bardzo utytułowane kluby. Mecze finałowe pomiędzy Mostostalem i Galaxią Częstochowa to te, których się nie zapomina. Atmosfera, która towarzyszyła spotkaniom ligowym rozgrywanym w starej hali Mostostalu i pucharowe rozgrywane w opolskim Okrąglaku była nie do opisania. Walka na najwyższym poziomie na boisku i kibice, którzy do ostatniej piłki wspierają swoją drużynę, czasami nie przebiegając w słowach przy dopingowaniu swojego zespołu. Nie mogę pominąć w tym miejscu meczów w nyskim kotle – to również było niezwykle przeżycie i okazja nauki sędziowania w sytuacji walki o przeżycie :) – właśnie z uwagi na kibiców, którzy po nieprzychylniej decyzji potrafili zachowywać się dosyć niekonwencjonalnie.

Paulina Boś: Wspominasz, że grałeś w siatkówkę zanim jeszcze zostałeś sędzią czy są elementy, które Twoim zdaniem łatwiej się zauważa mając doświadczenie zawodnicze?

Michał Gruszczyński: Nie chciałbym dyskwalifikować, sędziów którzy nie grali zanim zaczęli sędziować, ale w mojej opinii zyskuje się dużą przewagę w ocenie sytuacji na siatce oraz przy pilnowaniu ustawienia zespołów.

Paulina Boś: Kolejnym etapem w Twojej karierze sędziowskiej był awans na szczebel centralny?



Michał Gruszczyński (w środku) w towarzystwie Bartosza Słowika i Roberta Dworaka po meczu AZS Częstochowa - Ślepsk Suwałki (9.12.2017)

Tak, ukończyłem z powodzeniem kurs na szczebel centralny, który w Gubinie w 2001 roku prowadzili Panowie Władysław Pałaszewski i nieodżałowany Jan Cyfert z Wrocławia. Po dwóch latach sędziowania drugiej ligi awansowałem o szczebel wyżej i nieprzerwanie od 2003 roku sędziuje I ligę mężczyzn.

Paulina Boś: Mecze, które pamiętasz szczególnie to..?

Michał Gruszczyński: Mam kilka takich spotkań, które wspominam. Miałem tę przyjemność sędziować na linii mecz Ligi Mistrzów, w którym Mostostal grał w Opolu z Olimpiakosem. Z poziomu boiska mogłem obserwować niezapomniany wyczyn Rafała Musielaka i wygraną w secie, w którym przegrywali już 18-23. Kolejny to finałowe spotkanie I ligi mężczyzn. Jeden z setów rozpoczął się od 6:0, a każdy z tych punktów został zdobyty przez przysłowiową czapę w 1 metr. Następny mecz to Puchar Polski w Będzinie, był to mecz telewizyjny. Po nieprzychylniej decyzji dla gospodarzy (pokażalem piłkę po bloku dla gości) – cała hala w niecenzuralnych słowach odnoszących się do mojej fryzury (śmiech) zaczęła skandować pod moim adresem. Koło komentatorów siedział Prezes klubu z Będzina, który po zobaczeniu powtórki – przekazał sygnał do kibiców, że decyzja była prawidłowa. Widownia po tej informacji zwróciła się do mnie w tych samych niewybrednych słowach dodając słowo: Przepraszamy.

Paulina Boś: Od dwóch lat jesteś również Przewodniczącym Wydziału Sędziowskiego Opolskiego Związku Piłki Siatkowej – jakie cele sobie postawiłeś?

Michał Gruszczyński: Kiedy rozpocząłem kierowanie Wydziałem Sędziowskim postawiłem sobie za cel by równoważyć doświadczenie z młodością z korzyścią dla naszych sędziów. Oprócz celów szkoleniowych kolejnym celem było zjednoczenie środowiska siatkarskiego i poprawienie relacji na linii: sędzia-trener. Wracając do szkolenia – kilku moich wychowanków już sędziuje z powodzeniem na szczeblu centralnym, z czego się bardzo cieszę. Siatkówka w naszym regionie jest popularna, sędziów nigdy za dużo, dlatego też w najbliższym czasie będziemy organizować kurs podstawowy na sędzię – Zapraszam wszystkich chętnych do kontaktu!

Paulina Boś: Świetnie! Czekamy na grafikę – zamieścimy ją na naszym profilu Sędziowie Siatkówki na Facebooku. Wróćmy do naszej rozmowy: jest Opolskie jest impreza – Mistrzostwa Polski Sędziów to wydarzenie, na którym Ciebie nie może zabraknąć!

Michał Gruszczyński: Opuściłem tylko pierwsze Mistrzostwa Polski w Żorach – mój przyjaciel się żenił. Od drugich już z całą drużyną opolskiego jesteśmy regularnie i bez tej imprezy nie wyobrażam sobie sezonu.

Paulina Boś: W tym roku postawiliście wysoko poprzeczkę innym drużynom, na łamach Biuletynu możemy zdradzić, że gracie wspólnie w Opolskiej Lidze Siatkówki Amatorów?

Michał Gruszczyński: Tak! Spotykamy się w każdą niedzielę na rozgrywkach w których uczestniczymy pod nazwą Opolscy Drukarze. Nieskromnie muszę powiedzieć, że zajmujemy 1. miejsce w tym momencie. Oprócz wspólnej gry w lidze – trenujemy dwa razy w tygodniu. Musimy jednak potrenować w trudnych warunkach zbliżonych do tych ekstremalnych panujących na MPSach :).

Paulina Boś: Oprócz sędziowania Twoim hobby jest... morsowanie. Opowiedz nam jakie były początki tej pasji.

Michał Gruszczyński: Kilka lat temu regularnie zacząłem pływać i na pływalni poznałem grupę znajomych, którzy morsowali. Kiedy zaczęła się jesień to oni zaczęli mnie namawiać żebym spróbował.



Przyjaciele z boiska - od lewej Michał Gruszczyński, Andrzej Kubacki oraz Sławomir Gerymski.

Kiedy miał być ten pierwszy raz – z wrażenia nie spałem całą noc (śmiech). Nie wiedziałem, czy przeżyję kolejny dzień! Od tego momentu morsujemy w każdy piątek i niedzielę, łącząc czasem kąpiele z pobytem w saunie. Gdy temperatura wody jest powyżej 10 stopni Celsjusza cały czas pływamy, gdy spada poniżej tej granicy morsowanie jest stacjonarne – tylko się zamaczamy... ;) W tym roku planujemy również wyjazd na morsowanie do Norwegii – tam temperatura wody wynosi -5, -6 stopni Celsjusza.



Mors Michał Gruszczyński

Paulina Boś: Dziękuję za rozmowę! Czekamy na relację z morsowania w Norwegii.. i do zobaczenia na Mistrzostwach Polski Sędziów!

Michał Gruszczyński: Dziękuję za rozmowę.

ROZMAWIAŁA PAULINA BOŚ

Sprawdzanie PROTOKOŁU

Protokół jest jedynym oficjalnym dokumentem z meczu!!! - to stwierdzenie znają wszyscy sędziowie (mam nadzieję 😊).

Dla przypomnienia co powinniśmy sprawdzać w protokole.

Przed meczem:

1. czy prawidłowo i kompletnie wypełniony jest nagłówek,
2. składy zespołów: numery zawodników biorących udział w rozgrywce (w kolejności jak w protokole), następnie całkowitą liczbę zawodników oraz ilość osób w sztabie trenerskim i medycznym

Po meczu:

1. czy wszyscy zawodnicy, którzy uczestniczyli w grze znajdują się na liście zawodników danego zespołu,
2. prawidłowe kontynuowanie setów po każdorazowej 3 minutowej przerwie między setami,
3. skreślenie kółek „S” lub „R”, a także czy wykreślono pierwszą kratkę rotacji zawodników w zespole odbierającym zagrywkę,
4. w polu SET w części „kolejność zagrywki” sprawdzamy czy prawidłowe jest zakończenie seta (ostatni zdobyty punkt w kółku; liczba rund zagrywki: jeżeli seta wygrał zespół rozpoczynający grę zagrywką, to zapis kończy się zapisem w tej samej kolumnie co w zespole przegrywającym, jeżeli wygrał seta zespół odbierający zagrywkę, to zapis kończy się jedną kolumnę dalej niż w tabeli zespołu przegrywającego),
5. czy każdy zdobyty punkt jest skreślony skośnie, a każdy nie zdobyty klepsydrą w rubryce PUNKTY,

6. w tabeli KARY czy wpisano prośby nieuzasadnione, upomnienia i kary za opóźnienie oraz sankcje za niewłaściwe zachowanie, oraz czy stan przy którym zostały nałożone, jest zgodny z faktycznym (jako pierwszy wynik zespołu upominanego/sankcjonowanego)

7. porównać kolumnę PUNKTY z tabelką SANKCJE; czy przyznane za kary punkty są otoczone kółkiem,
8. w przypadku zmian powrotnych należy sprawdzić czy numer zawodnika zmieniającego jest otoczony kółkiem,
9. czy prawidłowo zapisano wynik przy przerwie dla odpoczynku lub przy zmianie zawodników, porównując stan punktów przy tej samej rotacji
10. tabelkę WYNIKÓW porównać z zapisami części przebieg seta (czasy, zmiany, wygranie seta, punkty, czas trwania seta), sprawdzić podliczenia, wynik meczu oraz wygrywający zespół
11. w rubryce CZAS TRWANIA porównać początek, koniec meczu oraz całkowity czas meczu,
12. w rubryce UWAGI sprawdzić czy zapisane są informacje o zdarzeniach:
 - a. opóźnienie rozpoczęcia meczu
 - b. uczestnictwo w grze zawodników libero
 - c. przedłużające się przerwy w grze (brak prądu itp.)
 - d. oficjalne protesty
 - e. anulowanie punktów
 - f. wpis lekarza zawodów (kontuzje lub ich brak)
 - g. zewnętrzne zdarzenia wpływające na grę
 - h. inne losowe sytuacje
13. podpisy kapitanów, trenerów, sekretarza, sędziów liniowych.

MACIEJ TWARDOWSKI

NOMINACJE SĘDZIÓW MIĘDZYNARODOWYCH czyli gdzie nas widać?

Paweł Burkiewicz

S1: PAOK Saloniki - VfB Friedrichshafen (Liga Mistrzów - 18.01.2018)

Tomasz Janik

S2: 1/8 Finału (Puchar Challenge M - 16/18.01.2018)

Piotr Król

S2: Fenerbahce Stambuł - Igor Gorgonzola Novara (Liga Mistrzów - 11.01.2018)

Marek Lagierski

S1: 1/8 Finału (Puchar Challenge M - 16/18.01.2018)

S1: 1/4 Finału (Puchar Challenge M - 27.02/1.03.2018)

Maciej Maciejewski

S1: Foinikas Syros - Viking Tif Bergen (Puchar Challenge M - 20.12.2017)

S1: LP Salo - Kralovo Pole Brno (Puchar CEV K - 10.01.2018)

S1: 1/8 Finału (Puchar Challenge M - 30.01/1.02.2018)

Jarosław Makowski

S1: 1/8 Finału (Puchar CEV M - 16/18.01.2018)

Wojciech Maroszek

S2: Cucine Lube Civitanova - Fenerbahce Stambuł (Liga Mistrzów - 17.01.2018)

Agnieszka Michlic

S2: Cucine Lube Civitanova - Knack Roeselare (Liga Mistrzów - 21.12.2017)

Anna Niedbał

S2: Tours VB - Olympiacos Piraeus (Puchar Challenge M - 19.12.2017)

S1: 1/8 Finału (Puchar Challenge M - 16/18.01.2018)

Magdalena Niewiarowska

S2: 1/4 Finału (Puchar Challenge M - 27.02/1.03.2018)

Szymon Pindral

S2: Orion Doetinchem - Levski Sofia (Puchar Challenge M - 20.12.2017)

S1: 1/8 Finału (Puchar CEV M - 30.01/1.02.2018)

S2: 1/4 Finału (Puchar CEV K - 20/22.02.2018)

Maciej Twardowski

S1: Halkbank Ankara - Ford Store Sastamala (Liga Mistrzów - 17.01.2018)

Funkcja sędziego drugiego TO NIE „PLAŻA LUZ”

Jadąc na zawody, tworzymy zespół sędziowski, w którym każdy ma nie tylko ściśle określone, przez przepisy obowiązki, ale także Naszym zadaniem jest współpraca i wzajemna pomoc, zapewniająca podejmowanie prawidłowych decyzji w rozstrzygnięciu akcji na boisku i zachowań uczestników widowiska sportowego.

Niniejszym artykułem, chcielibyśmy zwrócić uwagę na konieczność odpowiedniego podejścia do meczów przez sędziów pełniących funkcję sędziego drugiego. Od sędziego drugiego wymaga się dużo więcej niż tylko poprawne ustawianie i chodzenie w okolicy słupka oraz odgwizdywanie przerw dla odpoczynku. Ma on szereg obowiązków przed, w trakcie oraz po zakończeniu zawodów. Wymaga się od niego używania gwizdka w ściśle określonych sytuacjach, ale równie ważne jest prawidłowe zachowanie sędziego w sytuacjach związanych z m.in. kontuzjami, zmianami zawodników, zastąpieniami Libero, prośbami nieuzasadnionymi, opóźnieniami gry oraz zachowaniem uczestników meczu.

Szczególny nacisk chcielibyśmy położyć na współpracę sędziego drugiego z pozostałymi członkami komisji sędziowskiej, gdyż jego doświadczenie i pomoc może w wielu przypadkach być nieoceniona. Sędzia pierwszy oraz sędzia drugi powinni tworzyć swoisty „tandem”, oparty na magii kontaktu wzrokowego (po każdej wymianie), magii mowy ciała, czytania w myślach i mocy doświadczenia i wzajemnej znajomości. Jako sędzia drugi powinien starać się być cały czas „on-line” z sędzią pierwszym oraz wyczuwać momenty, w których potrzebuje on Twojej pomocy.

Sędzia drugi może wydatnie pomóc w ocenie piłki „po bloku”, czy piłka dotknęła boiska w akcji podłożenia dłoni (tu może również użyć gwizdka), ale również w ocenie „czterech”/„dwóch” odbić przy ataku w siatkę w strefie skaczącego bloku bądź w innych okolicznościach, gdy sędzia pierwszy nie jest w stanie dobrze widzieć zaistniałej sytuacji. A może była ewidentna „rzucona” zawodnika będącego tyłem do sędziego pierwszego tak, że nie mógł tego ocenić.

PRZYPOMINAMY!

- Sędzia drugi ma obowiązek skontrolować dokonany przez sekretarza w protokole zawodów zapis zmiany zawodników i przerwy dla odpoczynku w czasie meczu

- Sędzia drugi ma obowiązek przekazania sędziemu kwalifikatorowi kompletu kartek z ustawieniem początkowym obu zespołów celem weryfikacji ich zgodności i akceptacji, po czym jeden komplet kartek z ustawieniem pozostaje w dyspozycji sędziego kwalifikatora, a drugi zostaje przekazany za pośrednictwem sędziego drugiego do sekretarza zawodów. Na zawodach rozgrywanych pod auspicjami PLPS sędzia kwalifikator otrzymuje kopię kartek z ustawieniem początkowym od komisarza zawodów.

Jako sędzia drugi staraj się „popierać” decyzję sędziego pierwszego, poprzez wspieranie go mową ciała w trudnych momentach. Jak wymaga tego sytuacja, daj się zaprosić pod słupkę, gdy popełniliście błąd. Pomagaj zarządzać dyscypliną, zasygnalizuj, gdy Twoim zdaniem warto już interweniować, podpowiedz kto zasługuje na sankcję. Swoją postawą nie prowokuj zachowań niesportowych,

a wręcz je redukuj. Zawsze zachowuj kulturę osobistą i nie daj się ponieść nerwom oraz wpływowi ze strony uczestników. Używaj kulturalnego słownictwa oraz wykaż znajomość przepisów.

Współpracuj z sekretarzem podczas zmian zawodników, zastąpień Libero, kontroluj jego pracę.

Przesłanie na przyszłość:

Nie jedź na mecz z nastawieniem „zrobić swoje”!

„Dobry” sędzia drugi to SKARB i wsparcie dla sędziego pierwszego w podejmowaniu trafnych finalnych decyzji.

JAROSŁAW MAKOWSKI

Decyzję zawsze można podjąć inną...

Relacja Pauliny Chamerskiej-Lemiech po meczu II ligi kobiet: Marba Sędziszów Małopolski - San Pajda Jarosław, w którym pełniła funkcję sędziego pierwszego

Paulina CHAMERSKA-LEMIECH



Komuś z boku łatwo powiedzieć: można było podjąć lepszą decyzję. Zawsze można temat przemyśleć, rozegrać sytuację inaczej, czy zmienić jakiś detal. Ale czy my mamy na to czas na słupku? Czy my nie mamy na podjęcie decyzji ułamka sekundy? Stojąc na słupku nie możemy cofnąć akcji, nie można obejrzeć z innych kamer, zrobić stopklatki, a później burzy mózgow i to niezależnie od poziomu rozgrywek.

Tu przydaje się nawyk patrzenia na jednego liniowego, drugiego liniowego, na S2. Już to zwiększa nasze szanse na złapanie dystansu i szybkie przemyślenie tego, co właśnie się stało.

Każdy z nas wie, jak trudne są zawody derbowe. Jak ciężko gwizdże się swoim drużynom, nawet gdy nie zna się zawodników. Presja na sędziach jest zawsze.

Nie myślałam, że kiedyś to powiem. :) Jednak dobrze, że kwalifikator/sędzia główny jest obecny. W sytuacjach konfliktowych to on może kiwnięciem głowy, potwierdzić okazaną przez nas decyzję. To on potrafi załagodzić konfliktową sytuację bez tzw. rozlewu krwi. Sytuacja meczowa, jaka spotkała mnie podczas jednego z ostatnich meczów, przerosła moje najśmielsze oczekiwania dotyczące derbów. Każdy z nominowanych do obsady sędziów miał świadomość, że mecz, pod wieloma względami, będzie trudny. Była to rozgrywka pomiędzy liderem, a wiceliderem. Kawalek fajnej siatkówki, który rzadko można spotkać na parkiecie drugoligowym. Dodatkowo trener, o którego presji na sędziów w świecie siatkówki już krążą legendy.



Ale zacznę od początku. Wejście na halę liczy się z konsekwencjami. Już w momencie założenia na siebie stroju sędziowskiego zaczynamy być traktowani inaczej. Nie mam tutaj na myśli, że źle, po prostu inaczej. Ludzie zaczynają nas obserwować. Zwracają uwagę na detale, uśmiech skierowany do zawodników, trenerów czy działaczy. Trzeba być miłym, ale równomiernie ten uśmiech dawkować i „kalkulować” tak, aby nikt nie poczuł się gorszy. To samo w sytuacji, gdy ten uśmiech pojawia się pomiędzy sędziami, zawodnicy szybko to wytapują. Wchodząc na halę musimy być profesjonalni w zachowaniu i w podejmowaniu decyzji.

Spotkanie w jakim miałam szansę uczestniczyć, pomiędzy dwiema mocnymi drużynami Marba Sędziszów Małopolski, a San Pajda Jarosław, zaczęło się jak każdy inny mecz. Zawodniczki obu zespołów były bardzo zmotywowane. Od początku spotkania widać było, że o przegranej czy wygranej decydować będą detale. I tu nie będę rozpisywać się jak przebiegało to spotkanie, bo zupełnie nie o to w tym chodzi.

Chciałabym poruszyć kwestię determinacji w dążeniu do wygranej. To w jaki sposób można wykorzystać wiedzę odnośnie przepisów, aby osiągnąć swój cel. Sportowe strony internetowe, fora dyskusyjne czy strony poszczególnych zespołów przekrzykują się, aby udowodnić swoją rację. Każdy chce zostać pokazany w dobrym świetle i oczernić innych. Mianowicie trener jednej z drużyn używał na korzyść swojego zespołu przepisy. Sprawdzał naszą znajomość przepisów, bo jemu nie można zarzucić, że ich nie zna. Próbował wymuszać korzystne dla siebie decyzje lub kwestionować te przeciwne. Otrzymał w związku z tym upomnienie, żółtą, a dalej czerwoną kartkę. Jak poskutkowało kartka na trenera? Tak jak powinna: trener przestał kwestionować podejmowane decyzje, uspokoił się i tak szczęśliwie zakończył się czwarty set.

Refleksja w tym momencie nasuwa się jedna. A może trzeba było dać mu kartkę wcześniej?

A może trzeba było wskazać mu miejsce w strefie kar? Może. To zostawiam już innym do oceny. Nie chciałabym tu również oceniać jego zachowania. Tak jak wypowiedział się on w dniu po zejściu, robił wszystko, aby ten mecz wygrać. I dopiero tu zaczyna się najciekawsze, i to w tym miejscu przesyłam podziękowania dla kolegów obsadzców za odelegowanie sędziego głównego na ten mecz.

Co się stało? Tego dokładnie nie wie nikt. Kibice lokalni do ostatniego gwizdka wspierali swoją drużynę, byli tym przysłowiowym „siódmym” zawodnikiem, który wspiera bez względu na wynik. Obie drużyny pokazywały na parkiecie wolę walkę w walce o zdobycie każdego punktu, co dawało kibicom napęd na kolejną akcję. Zachowanie trybun nie wskazywałoby, aby z ich strony miało dojść do jakiegokolwiek ataku w stronę drużyny gości. Byli raczej jak motor napędowy dla gospodyń. Naprawdę można było zaobserwować, że każdy zdobyty punkt zawodniczki zdobywają poniekąd dla nich. I tym bardziej byliśmy zdziwieni, kiedy schodząc się do stolika sekretarza przed 5 setem, drużyna gości nieoczekiwanie opuściła halę i udała się do szatni. Wychodząc dostaliśmy jedynie informację, że jeden z członków ekipy szkoleniowej został zaatakowany przez wychodzącego z hali kibica. W obawie o swoje bezpieczeństwo trener podjął decyzję o przerwaniu spotkania. Potwierdzenie całego zajścia okazało się niestety niemożliwe, ponieważ jedyna kamera, jaka znajdowała się na hali, podczas domniemanego ataku utrwaliła jedynie grę na parkiecie... Tu wkroczył Sędzia Główny, który skutecznie wezwał drużynę z Jarosławia do dokończenia spotkania. Celem rozegrania piątego seta podjęliśmy decyzję, aby kibice znajdujący się bezpośrednio za

ławką drużyny gości opuścili swoje miejsce. Kiedy nadszedł czas zmian stron boiska w tie-break’u, kibice podobnie jak drużyny zamieniły się miejscami.

Warto tu jeszcze nadmienić, że kiedy drużyna San-Pajda ponownie wchodziła na parkiet to kibice przywitali ich gromkimi brawami w podzięcie za chęć powrotu do gry. Piąty set wywołał wiele skrajnych emocji, z trybun nie słychać było jednak obraźliwych tekstów, ani zachowań, które mogłyby świadczyć o agresywnym usposobieniu. Tak oto udało się zakończyć mecz, który w konsekwencji dał 2 punkty drużynie z Jarosławia. Mecz niezwykle ciekawy pod względem interpretacji przepisów, prawidłowych zachowań oraz kultury osobistej.

Niestety nie wiemy, jaka jest prawda. Czy zostali zaatakowani, czy był to taki kaprys, aby wygrać walkę psychologiczną. Nie my jesteśmy tu od osądzania. My mamy swoje przepisy, których powinniśmy przestrzegać i rozmawiać o podjętych decyzjach, omawiać je z osobami doświadczonymi, tak, abyśmy następnym razem mogli zrobić coś lepiej. Zawsze może okazać się, że ktoś inny zrobiłby to inaczej. Gdyby ktoś zapytał mnie, czy odważyłabym się na ponowne wejście na słupek podczas tego spotkania, to powiem, że tak. Mecz oprócz tego, że dawał niezwykle dobre widowisko sportowe, to pokazał kilka przypadków, które nie mają miejsca na co dzień. A refleksja pomeczowa? Oczywiście taka, aby o przepisach i ich interpretacji rozmawiać. Dzielić się doświadczeniem zdobytym w takich ekstremalnych sytuacjach. A na samych meczach nie brnąć w niepotrzebne dyskusje. Zachowywać dla siebie swoje oceny zachowania innych. Bezstronność jest naszą siłą w tej rozgrywce.

SPRAWIEDLIWI

na szklanym ekranie



22.12.2017, 18:00, PLUSLIGA
PGE SKRA - BBTŚ

23.12.2017, 14:45, PLUSLIGA
TREFL - ZAKSA

29.12.2017, 18:00, PLUSLIGA
ESPADON - RESOVIA

30.12.2017, 14:45, PLUSLIGA
ZAKSA - PGE SKRA

30.12.2017, 18:00, PLUSLIGA
ONICO - CZARNI

S1: SKOWROŃSKI Piotr
S2: HEYDUCKI Marek

S1: TWARDOWSKI Maciej
S2: PINDRAL Szymon
KW: JASIŃSKI Dariusz

S1: BRÓŃSKI Jacek
S2: WOLSKI Zbigniew
KW: DIETRICH Ryszard

S1: KRÓL Piotr
S2: NIEMCZURA Waldemar
KW: JACYNA Grzegorz

S1: HEYDUCKI Marek
S2: SKOWROŃSKI Piotr
KW: MATUSIAK Cezary

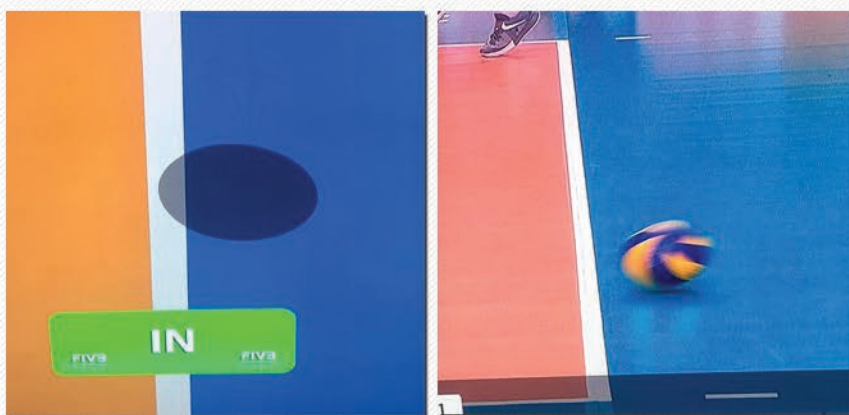
MAREK MAGIERA

WIDZIANE Z TELEWIZYJNEGO OKIENKA

Już dawno miałem coś na ten temat napisać, ale jakoś nie było okazji. Teraz jest, bo dzieją się rzeczy dla mnie niewyobrażalne, wręcz niemożliwe. Chodzi o challenge, czy jak kto woli wideoweryfikację.

Kiedyś już tutaj pisałem, że daję małą wiarę systemowi wideoweryfikacji stosowanemu przez FIVB. Chodzi mi o tak zwane "sokole oko", czyli popularny system "Hawkeye" i nie dlatego, że nie wierzę, iż piłka o milimetr znalazła się w boisku, albo tuż poza nim, tylko dlatego, że z bliska - podczas finałowego turnieju Ligi Światowej w Krakowie rok temu - widziałem jak ten system pracuje. Nawet może nie tyle sam system, tylko ludzie go obsługujący.

Kto nie wie i nie słyszał to wyjaśnię na przykładzie. Sprawdzamy piłkę, czy była w boisku i umówmy się, że spada ona bardzo blisko linii od jej zewnętrznej strony. No i teraz już wszystko w rękach gościa, który ma specjalny tablet z obrysem linii boiska i specjalny długopisik, którym zaznacza po obejrzeniu akcji ślad, gdzie jego zdaniem odbiła się piłka. Robi to "na oko", nie ma tutaj żadnej komputerowej kompilacji, ani tym bardziej animacji, która z rzeczywistego obrazu - wzorem tenisa - przekształcała się w czytelny dla widza obraz. No i czasami wychodzą takie kwiatki, że szkoda gadać. Na Twitterze znalazłem sytuację z meczu Polska - Rosja rozegranego w katowickim Spodku, przegranego przez nasz zespół 0:3. Dodam, że na obrazku piłka została zweryfikowana na korzyść naszej drużyny, a jak wyglądała w dwóch obrazkach - telewizyjnym i "sokolim"? Proszę zobaczyć...



Niestety, nad czym ubolewam, dziwne rzeczy działy się też w "naszym" ligowym czelendżu (specjalnie tak napisałem, bo chodzi tu o "nasz", polski czelendź). Sytuacji z meczu Cerradu Czarnych z Indykpołem AZS Olsztyn, kiedy sędziemu pokazano do analizy nie tę akcję, która była obiektem zainteresowania ekipy sprawdzającej nie jestem w żaden sposób wytłumaczyć, ani... obronić. Po prostu, to nie miało prawa się wydarzyć!

Druga rzecz, która mnie poirytowała miała miejsce podczas meczu Indykpolu ze Skrą Bełchatów, który miałem przyjemność komentować na żywo z hali Urania w towarzystwie Wojciecha Drzygzi.



Akurat w meczu tym było sporo kontrowersji, kilka piłek zwyczajnie uciekło sędziom, a niedoskonałość czelendżu (dwie obcierki i raz stopa podłożona pod piłkę, pytanie czy przy kontakcie z boiskiem, czy nie) nie pozwoliła na ich trafną ocenę. I tu problemu nie ma. Ale zdarzyła się piłka, która wprawiła nas w osłupienie. Nasza kamera, która była zamontowana nad kamerą czelendżową po zagrywce siatkarza Skry pokazała nam piłkę "spłaszczającą" się idealnie na środku końcowej linii. Obraz z wideoweryfikacji pokazał jednak aut, i to wcale nie taki minimalny. Zarówno Wojtek, jak i ja, stwierdziliśmy, że to niemożliwe, podobnie jak realizator naszej transmisji Daniel Kruczyk. Oczywiście na antenie wyraziliśmy swoją opinię, co dotarło także do pani obsługującej czelendź, która po meczu ruszyła do nas z pretensjami. Wtedy my pokazaliśmy jej nasz obraz i to ona powiedziała "niemożliwe". A jednak...

W tym miejscu mam prośbę do wszystkich arbitrów. Od ludzi obsługujących wideoweryfikację żądajcie pokazania całego momentu odbicia piłki, a nie tylko ostatniego statycznego obrazka. To absolutnie zminimalizuje ewentualną możliwość popełnienia błędu w ocenie sytuacji.

A tak na marginesie, obydwa powyższe przypadki zdarzyły się tej samej ekipie czelendżowej.

Mamy okres świąteczno-noworoczny, na koniec zatem życzenia dla wszystkich. Panie i Panowie. Drodzy sędziowie! Oprócz zdrowia i realizacji planów wszelakich, życzę Wam, abyście w Nowym Roku byli przynajmniej w tak dobrej formie jak w roku 2017. Naprawdę było dobrze!

Pozdrowienia dla wszystkich.
Marek Magiera

Weekend bez siatkówki... to nie weekend!

Wciąż młody i zdolny, niezwykle sympatyczny, od niedawna szczęśliwy mąż – z Robertem Nowickim rozmawiała Patrycja Chudy

Patrycja Chudy: Robert, w jednej z moich rozmów padło stwierdzenie, że sędziami zostają najczęściej niespełnieni, z różnych powodów, zawodnicy. Jak to wyglądało u Ciebie?

Robert Nowicki: Podobnie jak w wielu innych przypadkach. Wszystko zaczęło się od... kontuzji. Podczas treningu po wykonanym ataku zeskokczyłem na stopę kolegi, który mnie blokował i tak niefortunnie upadłem, że do skręcenia stawu skokowego dołączyło zwichnięcie nadgarstka - cała prawa strona poszła do gipsu. Gdy już się go pozbyłem poszedłem razem z kolegami na trening, który odbywał się zaraz po szkole. Trener, mój fantastyczny wuefista - Bogdan Dubiel, powiedział, że skoro jeszcze nie mogę grać, a jestem - to im "posędziuję". Pokazał mi podstawy sygnalizacji, pożyczył gwizdek i tak to się zaczęło. Po zakończeniu zajęć powiedział, że jak mi się spodobało, to pożycz mi z biblioteczki aktualne Przepisy Gry. Skorzystałem z jego propozycji i jeszcze tego samego dnia całe przeczytałem. Na kolejny trening przyszedłem już ze swoim własnym gwizdkiem. Później, przypadkiem na jednym z takich treningów pojawił się Bogumił Sikora (ówczesny Przewodniczący WS w Bielsku) i zaproponował mi wzięcie udziału w kursie na sędziego piłki siatkowej. Takie były moje pierwsze kroki z gwizdkiem.

Hmm, dosyć wcześnie stawiałeś pierwsze kroki z gwizdkiem. Niezły kawałek historii za Tobą. Jak rozwijała się Twoja kariera z gwizdkiem?

- Rzeczywiście - jak już wspominałem - zaczęło się bardzo wcześnie. Będąc jeszcze w liceum, po rozmowie z Bogumiłem Sikorą, wziąłem udział w kilkutygodniowym kursie organizowanym przez Okręgowy Związek Siatkarski w Bielsku-Białej. W kwietniu 1998 roku zdałem egzamin na sędziego z wynikiem pozytywnym. Jeszcze bez "papierka" sędziowałem mecze na rozgrywkach organizowanych przez Szkolny Związek Sportowy. W 1999 roku wraz z innym wuefistą - Andrzejem Owerko - powołaliśmy do życia Bielską Ligę Szkół Średnich. Dodatkowo pomagałem przy obsłudze Amatorskiej Ligi Siatkówek w Bielsku, której pomysłodawcą był Tomasz Ćwiertnia - były sędzia szczebla centralnego. Szkolne i amatorskie rozgrywki były fantastycznym poligonem do szlifowania umiejętności i radzenia sobie ze stresem. Zwłaszcza, gdy mając 17-19 lat sędziowało się zawodnikom, którzy, w większości przypadków, mieli na swoim koncie jakieś przygody ligowe. To doświadczenie później mocno zaprocentowało. W 2007 roku po kursie w Miliczu zostałem sędzią szczebla centralnego. W 2012 roku otrzymałem awans na 1 ligę, a od tego roku mogę się pochwalić Klasą Państwową. Jedno z marzeń z roku 1998 zostało zrealizowane :)

Mieszkaś w specyficznym, pod względem sędziowania, województwie. Dużo się u was dzieje. Czy wiesz ile do tej pory meczów sędziowałeś?

- Pod względem siatkarskim mam to szczęście, że mieszkam na terytorium objętym rozgrywkami Śląskiej Siatkówki. Dzięki temu w ciągu sezonu jest dość spora ilość meczów do pogwizdania - jest gdzie trenować. Gdyby zliczyć wszystkie mecze: szczeblowe, wojewódzkie, towarzyskie, szkolne i amatorskie to chyba nie skłamię jeśli odpowiem, że było ich łącznie ponad 2000.



Robert Nowicki jako sędzia liniowy podczas Mistrzostw Świata 2014, w których triumfowała Polska

Całkiem słuszną liczbą. Na pewno zdarzały się wśród nich takie mecze, które zapadły Ci najbardziej w pamięć.

- Trochę ich było :). Nie będę chyba zbyt oryginalny, jak zacząć od Spodka - debiut z chorągiewką w LS w 2005 podczas meczu z Serbią i Czarnogorą. Wtedy jeszcze nie było na hali zamontowanej klimatyzacji i już przed pierwszą piłką czułem jak kropla potu spływa mi po plecach. Po tym meczu odkryłem fenomen Spodka: jak jedziesz kibicować to na drugi dzień nie możesz mówić, jak jedziesz tam sędziować, to na drugi dzień nie słyszysz. No i nasz hymn narodowy - za każdym razem mam gęsią skórę! Innym niesamowitym doświadczeniem było sędziowanie 1/2 finału MŚ 2014 - Polska-Niemcy. Udało się nawet wygrać wszystkie challenge ;) Fantastycznie było móc później oglądać (już z trybun) Biało-Czerwonych, jak po 40 latach zdobywają tytuł Mistrzów Świata, czując gdzieś w środku, że było się częścią tej pięknej historii. Najtrudniej, o dziwo, gwizdało mi się Mistrzostwa w minisiatkówce w Zabrze. Jest tu bardzo dużo grania, są bardzo duże emocje (trenerzy, rodzice), huk, hałas i krzyki a Ty jako sędzia, będąc już ponad 8h na nogach, musisz nad tym wszystkim panować. Kto choć raz był to chyba się z tym zgodzi.

Liga Światowa, Mistrzostwa Świata, 1 Liga - niezłe osiągnięcia. Jest jeszcze coś, co chciałbyś w sędziowaniu osiągnąć?

- Marzeniem każdego sportowca jest udział w olimpiadzie. Moje marzenie jako sędziego jest bardzo podobne - tylko czy Polska będzie w najbliższym czasie jej gospodarzem? :) A z takich bardziej realnych to stopniowo: poprowadzić mecz finałowy w ekstraklasie kobiet, a i może kiedyś mężczyzn.

Sędziowanie meczów nierozzerwalnie łączy się z różnymi dziwnymi sytuacjami. Przy takiej ilości przesędziowanych meczów na pewno przydarzyły Ci się jakieś ciekawe, mrożące krew w żyłach lub zabawne sytuacje.

- Trochę takich było. Z takich nietypowych, bardzo radosnych chwil na zawsze zostanie mi przed oczami akcja z meczu ze szkolnych rozgrywek. Był to mecz pomiędzy zespołem II LO z Bielska

w którym występowały wtedy wschodzące gwiazdy siatkówki kobiet - zawodniczki BKSu Stal: Joanna Staniucha (Szczurek), Aleksandra Przybysz, Katarzyna Biel (Gajgał-Anioł), Wioletta Leszczyńska, Paulina Olszewska a zespołem z któregoś z liceów z powiatu bielskiego. Przeciwniczki bielszczanek to były drobne dziewczyny. II LO złało je do zera w pierwszym secie, a w drugim - przy stanie 14:0 dla bielszczanek, przy piłce meczowej, po ataku z prawego skrzydła, punktowym blokiem zatrzymana została Joanna Staniucha. Radość zespołu blokującego z tego, jak się później okazało, jedynego punktu w meczu nie miała końca. Na boisko wleciały zawodniczki rezerwowe, opiekun - wuefista, dziewczyny skakały w kółko, piszczały z radości, a im dłużej to trwały tym bardziej czerwone stawały się policzki Joasi. Oj ciężko było przywołać drużynę do wznowienia gry. Takiej euforii i takiej radości nie widziałem aż do 21 września 2014 :)

Wiadomo, że poza siatkówką też jest życie (podobno). Masz jeszcze jakieś inne zainteresowania?

- Gotowanie - uwielbiam gotować, eksperymentować, łączyć różne smaki. Podobno nawet mi to jakoś wychodzi. Staram się też być aktywnym fizycznie. Lubię squash i basen. Dla relaksu dobre kino i dobra książka, muzyka - głównie rock (Queen) i muzyka klasyczna - jestem fanem Andrea Bocelliego.

Teraz trochę prywaty. Od pół roku jesteś szczęśliwym mężem. Oboje gwizdacie. Jak to jest, gdy żyje się pod jednym dachem z żoną, też sędzią :)?

- Fantastycznie! Cudownie mieć obok siebie osobę, która rozumie i wspiera Cię w Twojej pasji. Często po meczu dzwoni i pyta jak mi poszło. Żona - Ania, poza sędziowaniem czynnie gra w I lidze Śląskiej Kobiet, więc jak tylko mogę to jestem na jej meczach. Weekend bez siatkówki to nie weekend! W sumie to właśnie miłość do siatkówki nas połączyła.

Wasze województwo to nie tylko duża liczba meczów. Macie to szczęście, że jest wśród Was kilku sędziów międzynarodowych, w tym nasz Przewodniczący. Jak to jest mieć w swoim województwie szefa wszystkich szefów czyli W. Maroszka :)?

- Wojtek Maroszek jest w naszym Związku niekwestionowanym autorytetem. Do tego, mimo wysoko zajmowanych pozycji w strukturach Polskiej Siatkówki jest zawsze dostępny. Dla mnie jako sędziego jest to bardzo komfortowe, bo kiedy chcę rozwiązać



Robert i Ania to sędziowskie małżeństwo. Jak sami wspominają, połączyła ich miłość do siatkówki.

jakaś wątpliwość, zapytać o interpretację to zawsze wiem, że mogę się z tym do niego zwrócić. Nie było jeszcze sytuacji kiedy zostałem bez odpowiedzi. Trzeba też się mieć na baczności - bo Przewodniczący wszystko czujnie obserwuje :). Zawsze dużo od nas wymaga, ale też pomaga stawić czoła tym wymaganiom. Dodatkowo to bardzo przyjemne, gdy koledzy - sędziowie z Twojego Związku osiągają duże sukcesy na arenie międzynarodowej. Korzystając z okazji jemu i pozostałym naszym sędziom międzynarodowym życzę dalszego rozwoju i dobrych meczów. Pamiętajcie też o młodych, którzy będą wchodzić na taką drogę - z naszymi wskazówkami na pewno będzie im łatwiej.



R E K L A M A

ZOSTAŃ SĘDZIĄ SIATKÓWKI

Lubisz grać w siatkówkę? Chętnie oglądasz mecze?
Jesteś pełnoletni/ pełnoletnia?

Dołącz do nas!

Dzięki nam możesz przeżyć niezapomniane emocje.
Nawiązać nowe znajomości.
Poznać nowe, ciekawe miejsca.



Wydział Sędziowski Lubuskiego Związku Piłki Siatkowej
zaprasza do wzięcia udziału
w kursie podstawowym na sędziego piłki siatkowej

Zgłoszenia zawierające imię i nazwisko, adres i numer telefonu prosimy przesyłać
na adres: wslzps@wp.pl z dopiskiem w temacie "Kurs podstawowy".